

T.M/14

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 11A
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
region@libwbp.org.pl

XXXVIII

PODLASKIE SPOTKANIA
LITERACKIE

XXXVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki
im. J.I. Kraszewskiego
Biała Podlaska - Romanów
15-22 października 2022 r.

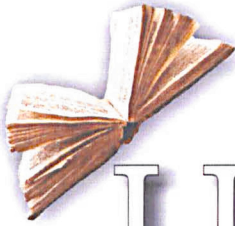
JEDNODNIÓWKA



W. H. Furness

1812 - 1887

XXXVIII

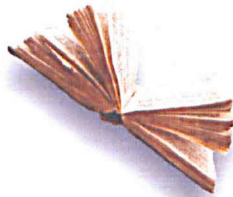


PODLASKIE SPOTKANIA

LITERACKIE



XXXVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki
im. J.I. Kraszewskiego
Biała Podlaska - Romanów
15-22 października 2022 r.



KOMUNIKAT
z posiedzenia Jury XXXVIII Ogólnopolskiego Konkursu
Literackiego im. J.I. Kraszewskiego, które odbyło się online
w dniu 5 października 2022 r.
(podsumowanie w dniu 22 października 2022 roku)

Jury w składzie:

Eligiusz Dymowski - przewodniczący

Leszek Sokołowski - członek

Ireneusz Wagner - członek

Justyna Weremko - sekretarz

przyznało nagrody w następujących kategoriach:

W poezji:

- I miejsce: **Łukasz Dukowicz**, Piotrków Trybunalski (godło: JIKRA)

- II miejsce: **Magdalena Dryl**, Zagórz (godło: Srebrnopióra)

- III miejsce: **Edyta Wysocka**, Miastko (godło: Nostalgia)

W prozie:

- I miejsce: **Tomasz Witkowski**, Taszów (godło: Nereus)

- II miejsce: **Maria Kalińska**, Maciejów Nowy (godło: Zielony jeź)

- III miejsce: **Małgorzata Pieńkowska**, Malinówka Wielka (godło: Łaśmiada)

Przyznano również nagrody specjalne za:

- temat o Podlasiu: **Tadeusz Dejnecki**, Płock (godło: Koń)

- temat o J.I. Kraszewskim: **Marian Kowalski**, Szczecin
(godło: Dukt)

- nagroda Klubu Literackiego Maksyma: **Henryk Liszkiewicz**, Piła
(godło: Albatros)

Kategoria POEZJA

I nagroda

Łukasz Dukowicz (Piotrków Trybunalski)

Godło „JIKRA”

Dokąd pan pisze?

Pan, panie Nowosielski,
taki artysta,
ponoć,
tak chwala pana i w kraju
i zagranicą podobno,
a coś pan tu stworzył...?
Jaki ten Chrystus, Dziewica,
jakie tu te anioły?
Wszędzie pan tak to pisał,
czy nas tylko pan tak traktuje?
Że co? Że my tu ciemni?
Że dla nas szkoda pozłoty,
że kilku świętych i już,
a reszta - ściana niebieska?
Powie się nam, że piękne,
a my nienowocześni,
bo tyle musi wystarczyć?
Bierz pan ten ikonostas,
w Krakowie może się nada,
lecz w Orzeszkowie wiedzą,
jak on wyglądać powinien.
Zabieraj swoje obrazy
dziwne, co niby mają
być ikonami do cerkwi.
Chcą je w tych jakichś Klejnikach -
- ich sprawa, nam tu potrzeba
ikon, jak z nieba, prawdziwych.
Pan - malarz taki, profesor,
a chcesz pan cały sobór,
taki, jak on ogromny,
od środka na niebiesko.
Niebiesko jest przecież ponad nim,
sklepienia są, by się złocić,
czerwienić, błyszczeć, zachwycać,
rozwierać usta i oczy,
a nie wyglądać, prawda,

jak ściana gdzieś na plebani.
Ten Grek tak właśnie to robi,
w stylu tych... - Paleologów,
a z pana niby teolog...
Niech sam pan zobaczy,
on panu pokaże sklepienie
i ściany,
jak w Konstantynopolu
będzie tu u nas,
w Hajnówce.

Może...
To baptysterium

u Archanioła Michała,
Jana Chrzciciela wezwaniem,
by Pan w Bielsku pomyślał,
ze starym Pańskim znajomym...?

O, ładnie wszystko zagrało,
aż słyszy się śpiewy i chóry
i miejsce się zdaje być święte
i oczy, co w nie się zagląda.
Są i dostojne purpury,
są nieba wszelakie odcienie,
aż tu i ówdzie pozłota,
zdaje się bardziej zaświecać,
gdy tło napisane spokojem.
Unoszą się w barwach postacie,
by modły śpiewne zanosić
do twarzy ich już pociemniałych,
nim jeszcze się na nie pokładły
zastony z dymów od świec.

Napisał Pan wreszcie, jak chciał Pan,
rozdział swej księgi podlaski.

Kategoria POEZJA
II nagroda
Magdalena Dryl (Zagórz)
Godło „Srebrnopióra”

MODLITWA

Niech będzie pochwalony
poranek mojego miasta
światło słońca w oknach
i powiew wiatru wśród drzew

Niech będą pochwalone
cienie domów ukrywające
szarość codzienności
i kurz sprzed tamtej wojny

Niech będzie pochwalony
zapach piwnic i korytarzy
przekorny śmiech podwórek
i rozkrzyczany dzwonek tramwaju

Niech będą pochwalone
ruchliwe szeregi ulic
zaskakujące zielenią parki
i donośne wezwania kościołów

Spójrz na nas Panie
z trudem niosących
samotność miasta

kurczowo trzymających
drogowskazy zabrane

Kategoria POEZJA
III nagroda
Edyta Wysocka (Miastko)
Godło „Nostalgia”

Zapachy chwil II

Podlasie. Dawno temu

może mnie jeszcze pamiętają
tam uczyłam się dorastania
ćwiczyłam je
na małych uczciwościach
i nieuczciwościach
że to jest dobre a tamto złe
budziłam się w słońcu
bez kalendarza lustra zegara
i jasnego wyobrażenia
że ludzie się starzeją
a moje teraz
też się kiedyś skończy
lubiłam swoje leśne sanktuarium
gdzie nabierałam dystansu
i był dziadek
opowiadał o gwiazdach
czasem o ludziach
o jakiejś prawdzie
ale do dziś nie wiem
czy były to rzeczy ważne
czy tylko drobiazgi
powojenny kąt pełen był nas
a od złego strzegł obrazek z aniołkiem
trwały chwile radosnego przebywania
ciepła i opłatków nadziei
z tatą i mamą od Pana Boga

dzisiaj gdy o tym myślę
to jakbym szeptała sen
i nie wiem kiedy to wszystko
aż tak się zmieniło
a może każdy czas
ma swoją współczesną prawdę

Kategoria PROZA

I nagroda

Tomasz Witkowski (Taszów)

Godło „NEREUS”

Mogłabym góry przenosić...

(....)- Moja historia zaczęła się ponad 25 lat temu. Byłam wówczas młodą, pełną energii i ideałów, nauczycielką języka polskiego w liceum. Czułam, że mogłabym góry przenosić. Uwielbiałam pracę z młodzieżą. – Kobieta upiła łyk kawy. Jej oczy błyszczały energią, jak gdyby na powrót znalazła się w tamtym czasie, w którym zaczynała się jej opowieść. – Miałam mnóstwo pomysłów i planów – kontynuowała. – Pracowałam całymi dniami, nie oszczędzałam się, ale też nie narzekałam. Robiłam to, do czego zawsze czułam się powołana. Wówczas moją uwagę zaczął zwracać jeden z uczniów trzeciej klasy. To był małomówny, introwertyczny chłopak.

Spotykałam go częściej niż innych uczniów. Na korytarzu w szkole, na ulicy, w okolicy, gdzie mieszkałam. Początkowo tłumaczyłam sobie to przypadkiem, zbiegiem okoliczności – chłopak mieszkał niedaleko ode mnie. Ale jego obecność wydawała się być coraz bardziej intensywna. Miałam wrażenie, że celowo snuje się po okolicy, żeby mnie spotkać. Pochłonięta codzienną pracą i kontaktami z uczniami nie czułam wówczas jakiegoś specjalnego niepokoju. Kiedyś nadarzyła się okazja, aby całą rzecz wyjaśnić. Wracalam do domu obciążona zeszytami do sprawdzenia. Robert, bo tak miał na imię, też akurat wychodził ze szkoły. Zagadnęłam go pytając, czy nie mógłby mi pomóc. Przystał chętnie, ale podczas naszego spaceru był tak samo milczący jak zwykle. Próbowałam podczas rozmowy nawiązać do jego dziwnego zachowania, ale wymigiwał się od odpowiedzi lub po prostu milczał.

- Nie przyszło pani do głowy, że być może – jak to często przydarza się chłopcom w tym wieku – zadurzył się w pani?

- Przyszło, ale kiedy przemyślałam jego postępowanie odrzuciłam ten pomysł jako mało prawdopodobny. W jego zachowaniu nie było nic z adoracji, żadnej formy zabiegania o moje względy. Trudno byłoby doszukać się czegokolwiek, co by potwierdzało tę hipotezę. Zachowywał się tak, jakby potrzebował mojej obecności, jakby świadomość, że jestem w pobliżu wystarczała mu do zaspokojenia jakiejś niezrozumiałej dla mnie potrzeby. Kilka razy rozmawialiśmy jeszcze, nawet radził się mnie w jakichś swoich domowych sprawach, ale nadal nie robił nic, co mogłoby wskazywać, że chce zmniejszyć dystans pomiędzy nami. Z czasem przywykłam do myśli, że być może moja obecność pomaga mu w jakichś własnych poszukiwaniach czegoś w samym sobie. Nasze relacje nie przekraczały konwenansów uczeń-nauczyciel, nie zwracały też specjalnej uwagi otoczenia, więc nie robiłam nic co by miało je zmienić.

Jeden z kotów siedzących na półkach nad nimi przeskoczył na inną, zajmowaną przez sennego pęsa i pomiędzy zwierzętami wywiązała się chwilowa sprzeczka, po której pers niechętnie ustąpił swoje miejsca. Na moment odwróciło to ich uwagę od przeszłości. Na dworze nadal intensywnie padało. Po chwili milczenia kobieta energicznie podjęła przerwana opowieść.

- Wiosną, krótko przed próbnymi maturami wprawiła wszystkich w zdumienie tragiczna wiadomość – Robert popełnił samobójstwo. Wskoczył z dziewiątego piętra. – Kobieta napiła się kawy, zamilkła na chwilę. – Nie, nie spowodowało to u mnie jakiegoś nadmiernego szoku.

Owszem, zasmuciło i przygnębiło, ale nie było wstrząsem, który mógłby mnie sparaliżować – jeśli rozumie pan, co mam na myśli. Robert był nieco dziwny, miał jakiś swój wewnętrzny świat, do którego nie dopuszczał innych. Próbowałam do niego dotrzeć, ale przecież nieproszonym nie można włączyć na siłę w czyjąś duszę. Tym bardziej zdziwił mnie i przygnębił telefon, który odebrałam od jego ojca kilka dni po śmierci Roberta. „Mam nadzieję, że zdaje sobie pani sprawę, że Robert zabił się przez panią?” – powiedział i odłożył słuchawkę. Byłam zdumiona i trochę zła, bo w żaden sposób nie potrafiłam czuć się odpowiedzialna za jego śmierć, a sposób, w jaki została mi ta informacja przekazana – nie pozostawiający miejsca na jakikolwiek dialog – dodatkowo mnie zirytował. (....)

Kategoria PROZA

II nagroda

Maria Kalińska (Maciejów Nowy)

Godło „Zielony jeź”

Bryś siedział przed chałupą. Chałupa była jego, odziedziczył ją po ojcu, razem z 3 hektarami pola, ale pole już dawno sprzedał. Zresztą, co to było za pole. Marny piach, gdzieś na zadupiu! Żeby choć bliżej Radzyna – myślał. Ale to myślenie niczego nie zmieniało. Hektary dostał daleko od świata! Bryś nie lubił pracować w polu. Taką już miał naturę. Nie lubił i już. Zresztą, gdzie indziej też nie lubił pracować. Bo i po co. Żona pracowała. Dwie pracujące osoby w rodzinie to o jedną za dużo – zwykł mówić i z całą stanowczością trzymał się tej zasady.

Siedział więc przed chałupą, wygrzewał się w słońcu i rozmyślał o tym, co zrobiłby z milionem złotych, który wygrałby w lotto. Bryś oczywiście nie skreślił kuponu, do kolektury było za daleko, a zresztą szkoda pieniędzy... Poza tym, miał inne problemy.

Wczoraj odeszła Irka. Nie to, że umarła. Po prostu spakowała się i wyszła z domu. A wszystko przez te rogi. I to był problem, nad którym rozmyślał Bryś.

Bo Brysiowi zaczęły rosnać rogi. Na razie małe, niemal wyrostki. Początkowo Bryś myślał, że to guzy. W końcu nie jeden raz przewrócił się, kiedy wracał do domu ze sklepu, bez grosza przy duszy, ale z pretensjami do żony. Nawet raz pomyślał, że może Irka przyłożyła mu patelnię czy czymś takim, czego oczywiście nie mógł udowodnić, bo nie pamiętał, ale ... Irkę podejrzewał o wszystko co najgorsze. No i w końcu go zostawiła. Te rogi, to też podejrzana sprawa. Irka pracowała w szpitalu. Ciągle kogoś tam spotykała. Stroiła się, malowała. Mówiła, że przecież musi jakoś wyglądać między ludźmi. Bryś jednak wiedział swoje – żona go zdradzała! I stąd te rogi! Dlatego wczoraj, kiedy wrócił ze sklepu po kilku piwach, wygarnął Irce, co o niej myśli, że go zdradza, a on swój honor ma i nie pozwoli sobie, żeby byle kto się z niego naśmiewał. O rogach oczywiście nie wspominał.

Teraz jednak przypomniał sobie, że Irena nazywała go diabłem rogatym. Durniem, debilem, chamem, pijakiem, leniem... można by tak jeszcze długo wymieniać. Ale to, co mówiła Irena nie miało dla Brysia żadnej wartości. Mogła sobie gadać ile chciała. On wiedział swoje – był synem rolnika, miał swoją chałupę i honor. Tylko te rogi nie dawały mu spokoju... Bryś dotknął głowy, brudną ręką wymacał wypukłości. Niestety ciągle były, na dodatek, jakby większe. (....)

Kategoria PROZA

III nagroda

Małgorzata Pieńkowska (Malinówka Wielka)

Godło „Łaśmiada”

LEKCJE POLSKIEGO

Pierwsza pojawiła się Viktoriia. To był koniec października, jakakolwiek wojna na Ukrainie wydawała się wówczas czymś niewyobrażalnym przynajmniej bardzo odległym. Nie chciała wyjeżdżać z Krzywego Rogu. Kilka lat mieszkała tam z babcią i ukochanym kotem. Musiała go zostawić, bo nawet sprowadzenie Viktorii do Polski było dla jej mamy dużym wydatkiem. Do Kijowa dojechała pociągiem, a do Warszawy przyleciała samolotem. Dalej autobusem. Taka podróż to było naprawdę wielkie przeżycie! Mama mieszkała w Polsce od pięciu lat, widywały się raz w roku. Bardzo tęskniła za córką, długo odkładała na sprowadzenie jej do siebie. Przyjazdu kota w planach nie było, gdyż domowy budżet by się nie zamknął. Ale Viktoriia wcale nie chciała tu przyjeżdżać. Wprawdzie na pierwszych przerwach w naszej szkole otaczała ją grupka dziewczynek, ale tego entuzjazmu starczyło im na zaledwie kilka dni, tym bardziej że Viktoriia do przebojowych nie należała.

Od razu została rzucona na głęboką wodę, którą była klasa czwarta podstawówki. W ogóle nie znała języka polskiego, nie znała polskich liter. I była na „nie”. Całe jej jestestwo wołało: „Chcę wracać!” Na szczęście szybko przełamaliśmy pierwsze lody. Na indywidualnych lekcjach polskiego, gdy czasami stawała się smutna, prosiłam, by pokazała mi zdjęcia swego ukochanego kota i coś mi o nim opowiedziała. Natychmiast się ożywiła i jakoś szło do przodu.

Ale jak długo można jechać na kocie, nawet rasowym? Poza szkołą była bardzo samotna. Za oknem akurat hulała późna jesień, przyszła byle jaka zima, szaruga i ciemność. Zbliżało się Boże Narodzenie. Gdy spytałam, czy widziała piękną rozjarzoną choinkę na miejskim placu, zaprzeczyła. A przecież wszystkie dzieciaki tam latały! Była w Polsce już trzy miesiące, a poruszała się jedynie po trasie: dom - szkoła - dom. W tym wahadle nie było miejsca na nic innego. Z rozmów wynikało, że Viktoriia w ogóle nie zna naszego miasta, nie wychodzi na dwór, po lekcjach godzinami siedzi sama w domu, bo mama pracuje do późnej nocy, w weekendy też stara się złapać dodatkową robotę.

Po pewnym czasie nabrała odwagi, czego dowodem było pytanie, czy nie mam nic do jedzenia, bo ona jest głodna. Od tej pory na lekcje z Viktorią często przychodziłam z większą kanapką, którą dzieliłam na pół. Rzucałam też mimochodem, że słodczy to w ogóle nie lubię, ktoś mnie poczęstował i stąd ten przypadkowy batonik. Może chce? Chciała. (....)

Nagroda specjalna za temat o J.I.Kraszewskim
Marian Kowalski (Szczecin)
Godło „Dukt”

Smak poziomek

Przeszłość jest szczeblem dla przyszłości...

Józef Ignacy Kraszewski

Długo sterroryzowani przez kierowcę opuszczali autokar z ulgą. Trudno sytuację inaczej nazwać. Przecież na pewno wiedział o możliwości regulowania głośności radia. I chyba potrafił sterować potencjometrem. Mógł którąś z czynności wykonać, ale nie zrobił tego. Można go było usprawiedliwiać wadą niedosłuchu. Jeżeli tak, to musiał pchać się na fotel kierowcy! Radio nie grało, a całą drogę ryczało. Do tego nic ze starego repertuaru. Gdzie „Szła dziewczeczka do laseczka”, „Szumi dookoła las”, „ Płonie ognisko w lesie”? Wyparł je Krystian Ochman, śpiewając w języku angielskim „River”. Przynajmniej pięć razy. Po nim pojawili się wykonawcy z innych krajów. Wszyscy anglojęzyczni. Żaden wokalista nie dopuścił do głosu widowni, jak to było kiedyś z wspólnie odśpiewanymi biesiadnymi, biwakowymi. Teraz estradowiec wykrzychał swoje i basta! Co najwyżej rzucał retoryczne: Jak się bawicie? W autokarze nawet ono nie padło, a pasażerowie coraz mocniej wbijali się w fotele. Jednak nie po to, by się zdrzemnąć. W tym hałasie? Naiwność też ma granice. Przecież nie wybrali się do Stonehenge, by oglądać megality a do puszczy! Tak blisko do niej, gdzie nadzieja na odprężenie. Gdy tylko autokar doturlał na parking, otworzyły się drzwi, pasażerowie ruszyli się z miejsca. Dość jazdy, angielszczyzny! Wystarczy świata, który nie jest ich. Nie mieli też ochoty dołączania do jakiejś grupki. Kłusowali do natury indywidualnie, oszczędzając na przewodniku. Przecież nie ma głupich, każdy widzi: to jest drzewo a to krzak. Najważniejszy świeży oddech Podlasia. Już po pierwszych metrach chłonęli wszystkimi zmysłami, nic co było jego częścią, nie uchodziło zmysłom. Zdumiewała inność, zachwycała. Jak jej nie dostrzegali, to też tak się zachowywali, jakby zauważali. Przecież wyjechali ze swojej parafii! Mieli wyrzuty: tak długo nie uwzględniali istnienia tego miejsca w wakacyjnych planach! Starali się teraz to nadrobić. Zbaczali z głównej ścieżki, zaglądali tu i tam bezgranicznie wszystkim zaciekawieni. I nikt im niczego nie zabraniał, nie narzucał patrzenia, słuchania. Byli wolni!

Nagroda specjalna za temat o Podlasiu
Tadeusz Dejnecki (Płock)
Godło „Koń”

Powrót na Podlasie

złoto dnia topnieje w liściach drzew
czerwień jarzębin – to już jesień
odlatujące kaczki i gęsi żegnają Podlasie

Krzna w biodrach się przegina
gdzie bielizna obłoków na trzcinach się suszy
jak płatki róży na czułych rzęsach

dolinami i równinami
ścieli się kraina Podlasia
pluszcze wodą
szumi trzciną wysoką
zgrzebny obyczaj wplątany w sosny szumiące
w leniwy nurt
spętany żreback wikliny obgryza
ponad dachami domów wyniesione dzwony kościołów
biją nutą podlaską

rozgarnia trzciny moja łódź uparta
brodate iwy nie utopia mnie w sennych rozlewiskach

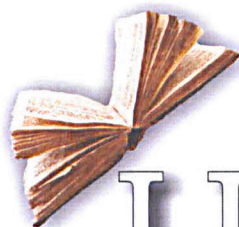
niedaleko za lasem tartak huczy
a echo powtarza że wracam śladem
niespełnionych snów
niepowtarzalnych przyrzeczeń

**Nagroda specjalna Białskiego Klubu Literackiego „Maksyma”
Henryk Liszkiewicz (Piła)
Godło „Albatros”**

Nauka języka rosyjskiego: litera „z”

zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordow
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować
zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordow
zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordować zabić zastrzelić zamordować

XXXVIII

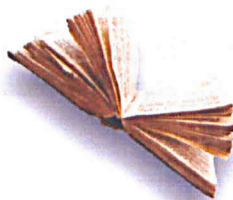


PODLASKIE SPOTKANIA

LITERACKIE



XXXVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki
im. J.I. Kraszewskiego
Biała Podlaska - Romanów
15-22 października 2022 r.



Program XXXVIII Podlaskich Spotkań Literackich

15.10.2022 r. (sobota)

godz. 17:00 BCK - Klub Kultury Piast, ul. Spółdzielcza 4
Wernisaż wystawy malarstwa Sylwii Kalinowskiej
Inauguracja 38. Podlaskich Spotkań Literackich

19.10.2022 r. (środa)

godz. 13:00 BCK - Klub Kultury Piast, ul. Spółdzielcza 4
„Bajki, Bajeczki” – podsumowanie Konkursu Literackiego dla dzieci

godz. 17:00 Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Warszawska 12
dział wiedzy o regionie
„Na głodzie” – spotkanie autorskie z Marcinem Szubarczykiem

godz. 18:00 Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Warszawska 12
dział wiedzy o regionie
Spotkanie autorskie z Agnieszką Syską – poetką, pisarką

20.10.2022 r. (czwartek)

godz. 18:00 Biblioteka Pedagogiczna, ul. Kolejowa 8
„Pokolenie. 15 sekund” – spotkanie autorskie promocja debiutu literackiego
Radosława Plandowskiego – związanego z białską kulturą,
dziennikarzem, instruktorem kulturalnym

godz. 19:00 Biblioteka Pedagogiczna, ul. Kolejowa 8
„Fotopoezja o Podlasiu” – spotkanie autorskie
Małgorzaty Piekarskiej i Macieja Szupiluka

21.10.2022 r. (piątek)

godz. 17:00 GOK w Sitniku

„Młot na króliki” – spotkanie autorskie z Jakubem Piestą,
poetą i pisarzem z gatunku fantasy

godz. 17:30 Biblioteka Pedagogiczna, ul. Kolejowa 8
„Pokój” premierowy pokaz filmu dokumentalnego
o poecie, poliglocie Grzegorzu Szupiluku

godz. 19:00 BCK - Klub Kultury Piast, ul. Spółdzielcza 4
„Święta pracy” - spotkanie autorskie z Jakubem Sęczykiem poetą i krytykiem

22.10.2022 r. (sobota)

godz. 14:00 Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie
Uroczyste podsumowanie
XXXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego

XXXVIII PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

Patronat Honorowy
Prezydent Miasta Biała Podlaska

Organizatorzy:

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej
Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZGODA”
Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie
Bialski Klub Literacki „Maksyma”

Sponsorzy i Partnerzy:

Urząd Miasta Biała Podlaska
Wójt Gminy Wisznice
Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZGODA”
Gminna Biblioteka Publiczna im. Kajetana Kraszewskiego w Wisznicach
Biblioteka Pedagogiczna w Białej Podlaskiej

Przygotowanie merytoryczne i korekta:

Justyna Weremko

Opracowanie graficzne:

Robert Sozoniuk

Wydawca:

Bialskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego w Białej Podlaskiej
ul. Warszawska 11, 21-500 Biała Podlaska, tel 83 341 67 12
www.bck24.pl e-mail: sekretariat@bck24.pl